

## **„BĄDZCIE MIŁOSIERNI, JAK OJCIEC WASZ JEST MIŁOSIERNY” (Łk 6, 36)**

Miłosierdzie jako podstawa „pedagogiki” pastoralnej

Miłosierdzie jako zasada „pedagogiczna” nie jest czymś oczywistym samo przez się. Dostyc często bowiem ludzie kierują się zasadą „oko za oko i ząb za ząb” (Mt 5, 38), kiedy to błąd (zły czyn) musi być ukarany grzywną lub więzieniem.

Z drugiej strony mamy zalecenie Jezusa: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6, 36) oraz: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7). Jezus zalecał także swoim uczniom słowa modlitwy: „I przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili” (Mt 6, 12).

Chcemy więc mówić najpierw o pochodzeniu (źródle) miłosierdzia, jakie spotykamy w samym Bogu. Z kolei Jezus, który jest Wcielonym Miłosierdziem, okazuje nam to miłosierdzie swoimi czynami, życiem i słowem. Winniśmy zatem stwierdzić, jak Jezus w swym nauczaniu przygotowuje uczniów, a przez nich cały Kościół, do pełnienia miłosierdzia na co dzień, tak by było ono faktyczną rzeczywistością.

W drugiej części ukażemy funkcjonowanie miłosierdzia jako „zasady pedagogicznej”. Uwzględnimy przy tym zarówno warunki (uwarunkowania), jak też praktyczne efekty. Uważamy bowiem, że specyfiką „działalności pastoralnej” — a także całego życia chrześcijańskiego — jest właśnie miłosierdzie. Nie zapominamy przy tym ani przez chwilę, że całe ludzkie miłosierdzie jest jedynie owocem Bożego działania w człowieku.

### **I. PODSTAWY**

Podstawą pedagogii miłosierdzia jest sam Bóg. I dlatego chcemy najpierw spojrzeć na działanie Boga w Jego ludzie.

## a. Bóg

Miłosierdzie wywodzi się w swej istocie od Boga. Polega zaś przede wszystkim na tym, że Bóg spieszy z pomocą grzesznemu, osamotnionemu człowiekowi, aby dać mu udział w swoim wiecznym szczęściu. Św. Paweł w Liście do Efezjan mówi o tym wyraźnie: „A Bóg będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni!” (Ef 2, 4-5; DM 1).

Bóg w swej nieskończonej miłości pragnie, aby ludzie żyli na wieki Jego własnym szczęściem.

W Starym Przymierzu — jak świadczy o tym sama nazwa — Bóg zawarł „przymierze”. Podjął na nowo tę inicjatywę wobec Abrahama. Ponowił ją z Mojżeszem i z prorokami. W końcu zapowiedział „Nowe Przymierze” przez proroka Jeremiasza.

Na dwie sprawy należy zwrócić przy tym uwagę. Po pierwsze, Bóg nie podejmuje tej inicjatywy sam, w odosobnieniu, ale w ścisłym odniesieniu do ludzi i za ich dobrowolną zgodą. Niemniej działanie Boga różni się zdecydowanie od wszelkich działań „kontraktowych”. Kontrakt bowiem wiąże dwie strony, ale pod pewnymi warunkami. Jeżeli jedna ze stron tych warunków nie spełnia, albo w czymś uchybia, upada siłą rzeczy sam kontrakt. Tymczasem Bóg okazuje swą wierność pomimo niewierności ludzi. I kiedy tylko ludzie stają się niewierni, sam Bóg wychodzi im naprzeciw i odnawia z nimi przymierze. Tę zdumiewającą wprost wierność Boga wyraża znakomicie Księga Wyjścia: „Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w życzliwość i wierność, zachowujący swą łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczący niegodziwość, niewierność, grzech, lecz nie pozostawiający go bez ukarania...” (Wj 34, 6-7).

Istnieją jednak pewne granice miłosierdzia Bożego: „zatwardziałość” Izraela. Izrael często nie był wierny Bogu. U Izajasza czytamy: „Zwodzicielami się stali przywódcy tego narodu, a ci, którym przewodzą, zagubili się. Dlatego Pan nie oszczędzi jego młodzieńców ani się zlituje nad jego sierotami i wdowami” (Iz 9, 15-16). Niemniej, zapowiadana kara nie zmierza do potępienia, ale ma na celu „nawrócenie” i okazanie na nowo miłosierdzia. U samych jej źródeł widoczne jest miłosierdzie. To ono decyduje ostatecznie o jej wymierzeniu. U proroka Ozeasa czytamy: „Ześlę na nią (nierządnicę, jaką stał się lud wybrany — przyp. tłum., L. B.) karę... Dlatego chcę ją przynęcić, na pustynię ją wyprowadzić i mówić jej do serca” (Oz 2, 15-16).

Encyklika *Dives in misericordia* mówi o tym następująco:

„Bóg miłuje Izraela miłością szczególnego wybrania, podobną do miłości oblubieńca, i dlatego przebaczy mu winy, przebaczy nawet zdrady i niewierności” (DM 4).

### b. Jezus Chrystus

W Nowym Przymierzu Bóg posyła swego Syna, Jezusa Chrystusa. W Nim zostaje zawarte „nowe i wieczne Przymierze, w krwi Jego”. Jezus jest zresztą Wcielonym Miłosierdziem Bożym. To On objawia nam Boga w Jego tajemnicy. Nie tylko mówi ludziom o niezmiernym miłosierdziu Boga i je tłumaczy „poprzez porównania i przypowieści, ale nade wszystko *sam je wciela i uosabia*. Poniekąd *On sam jest miłosierdziem*. Kto je widzi w Nim, kto je w Nim znajduje, dla tego w sposób szczególny «widzialnym» staje się Bóg jako Ojciec «bogaty w miłosierdzie»” (DM 2). Bóg staje się dla nas „widzialny”, objawiając Siebie w Synu. Jego wielkie dzieła stają się „*widzialne w Chrystusie i przez Chrystusa*, przez Jego czyny i słowa, w ostateczności przez Jego krzyżową śmierć i zmartwychwstanie” (DM 2).

#### Orędzie

Miłosierdzie jest głównym przedmiotem (i tematem) nauczania Jezusa. Wystarczy przypomnieć sobie przypowieść o Synu marnotrawnym (por. Łk 15, 11-32), o miłosiernym Samarytaninie (por. Łk 10, 30-37), bądź też — drogą kontrastu — o nielitościwym dłużniku (por. Mt 18, 23-36). Nie brakuje także ustępów ukazujących w nowym niejako świetle miłość i miłosierdzie Boże. Oto na przykład Bóg ukazuje się jako Pasterz szukający owcy zabłąkanej (por. Mt 18, 12-14; Łk 15, 3-7), albo też porównuje siebie do kobiety, która szuka skwapliwie drachmy zagubionej, aż ją wreszcie znajdzie (por. Łk 15, 8-10).

#### Czyny i dzieła

Zarówno w życiu Jezusa, jak i w Jego dziełach miłosierdzie zajmuje pierwsze miejsce. Gdy na przykład uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzają do Niego kobietę cudzołożną, podkreślając, iż „w Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamieniować” i zadając Mu podstępne pytanie: „A ty co mówisz?”, Jezus im odpowiada: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień” (J 8, 5-7). Natomiast do żałującego za swój czyn złooczyńcy ukrzyżowany Jezus mówi: „Zaprawdę powiadam ci: Dziś ze mną będziesz w raju” (Łk 23, 43). Jednym słowem: „przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich” (Dz 10, 38; Mt 9, 35).

## Misja

Misja Jezusa na tym świecie polega na objawianiu ludziom i realizowaniu tego, co najgłębsze w Bogu: miłosierdzie. Jest to bowiem miłość, która „nie cofa się przed wstrząsającą ofiarą Syna, aby uczynić zadość wierności Stwórcy i Ojcu wobec ludzi stworzonych na Jego obraz i „od początku” w tym Synu wybranych do łaski i chwały” (DM 7).

Ta właśnie miłość daje nowemu stworzeniu moc i możliwość wejścia w pełnię życia i świętości — pochodzących od Boga. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16).

Obiektywny cel i zamiysł Bożego miłosierdzia wyrażają dobitnie te słowa: nowe i wieczne życie.

### c. Apostołowie

Pierwsze zadanie, jakie Apostołowie otrzymali od zmartwychwstałego Pana w wieczór wielkanocny, ukazuje wymownie Boże miłosierdzie skonkretyzowane w odpuszczaniu grzechów: „Pokój wam! Jak Ojciec mnie posłał, tak i ja was posyłam. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20, 21-23). Uczniowie mają kontynuować misję Jezusa. Powinni więc, tak jak On, świadczyć ludziom miłosierdzie. Słyszeli przecież Jego słowa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Do głoszenia i czynienia miłosierdzia zostali zresztą odpowiednio przygotowani. A uczył ich Mistrz tego nie tylko słowami i czynami, ale także swą postawą, jak choćby po zaparciu się Piotra: „A Pan obrócił się i spojrzał na Piotra” (Łk 22, 61).

Również liczne przypowieści Jezusa ukazują bardzo wyraźnie zadanie świadczenia miłosierdzia. Czyż sam Jezus nie jest tym Panem, który karze bezlitośnie niemiłosiernego dłużnika? „I uniesiony gniewem pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu całego długu nie odda” (Mt 18, 34).

## II. BOŻE MIŁOSIERDZIE POZWALA LUDZIOM NA POWRÓT DO DOMU

Głoszenie i świadczenie miłosierdzia stanowi podstawowe zadanie Kościoła. Nie odpowiedzieliśmy jednak, jak dotąd, na pytanie o funkcjonowanie miłosierdzia jako zasady pedagogicznej.

## a. Świadećtwo

Jeżeli miłosierdzie ma faktycznie funkcjonować, ludzie winni znać przede wszystkim jego „istotę”. Chodzi bowiem o to, że „prawdziwe poznanie Boga miłosierdzia, Boga miłości łaskawej, jest stałym i niewyczerpalnym źródłem nawrócenia, nie tylko jako doraźnego aktu wewnętrznego, ale jako stałego usposobienia, jako stanu duszy” (DM 13). Ludzie powinni zatem uświadamiać sobie pozytywne owoce wynikające ze świadczenia miłosierdzia. W rzeczy samej jest to oczywiste: człowiek jest grzeszny, skłonny do zła i dlatego potrzebuje pomocy, by móc postępować właściwie. Jeżeli będzie odpłacał złem za zło, spirala zła będzie ciągle wzrastała. Dlatego nieodzowne jest przede wszystkim wyjaśnienie ludziom, że to nie ma sensu, najlepszym zaś wyjaśnieniem jest świadećtwo polegające na praktykowaniu miłosierdzia. Właśnie to objawił Chrystus chrześcijanom i przekazał im jako podstawowe zadanie do wykonania.

## b. Rezultat

### *Nowe życie*

Owocem praktykowania miłosierdzia w życiu codziennym są: pokój, radość i nowe życie. Takie orędzie przekazał Apostołom sam Chrystus, po swym zmartwychwstaniu, w pierwszym dniu tygodnia. Gdyby bowiem się nie ukazał, czuliby się osamotnieni, wyizolowani, poniekąd ukarani; tymczasem On — Miłosierny zaoferował im prawdziwie nowy początek. Dopiero co przeżyte rozczarowanie nie poszło całkiem w niepamięć, ale Jezus im je wybaczył. Dał im tym samym szansę rozpoczęcia nowego życia. Widzimy więc tutaj coś prawdziwie nowego: zaskakujące przejście od życia w strachu, niepewności, kiedy to Apostołowie opuścili w panice swojego Mistrza, zamknęli się w sobie i odizolowali od świata, do życia dzieci Bożych. Jezus zaś, podobnie jak w drodze do Emaus, wyjaśniał im cierpliwie sens Pisma. Czynił zresztą to już wcześniej, zanim zaczęli jeszcze żyć nowym życiem; teraz jednak zaczęli rozumieć coś więcej i napełnieni radością udali się z pośpiechem, w nocy, do Jerozolimy, aby podzielić się z Apostołami radosną nowiną, że widzieli zmartwychwstałego Pana.

Jezus nie pochwalał grzechu, ale zwracał się do grzesznika słowami: „Idź i nie grzesz więcej”. Taka postawa wywołuje pokój wewnętrzny, większy i potężniejszy od tego, jaki wynika z ukarania, pokój, którego człowiek nie jest w stanie sam sobie zapewnić. Podkreślając nieskończoną „gotowość i moc przebacze-

nia” Bożego, Jan Paweł II stwierdza, iż „żaden grzech ludzki nie przewyższa tej mocy ani jej nie ogranicza. Ograniczyć ją może tylko od strony człowieka brak dobrej woli, brak gotowości nawrócenia, czyli pokuty, trwanie w oporze i sprzeciwie wobec łaski i prawdy, a zwłaszcza wobec świadectwa krzyża i zmartwychwstania Chrystusowego” (DM 13).

Jezusowi idzie więc faktycznie o „nowe życie”. Bardzo wymowne są w tym względzie słowa ojca, skierowane do starszego brata syna marnotrawnego: „trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się” (Łk 15, 32).

### *Budowanie wspólnoty*

W ostatecznym rozrachunku miłosierdzie tworzy i buduje „wspólnotę”. Ludzie otwierają się na większą całość, na zbiorowość. Nie są już wyobcowani z grupy, odizolowani. W przeciwieństwie do kary, która w jakimś sensie zawsze „odizolowuje”, zmiana postępowania, nawrócenie przywołuje miłosierdzie i pozwala na nowy start, rozpoczęcie czegoś istotnie nowego. Ale to jeszcze samo przez się nie wystarcza. Konieczna jest na ogół pomoc, wsparcie kogoś z tzw. „opieki duszpasterskiej”, kto by towarzyszył nawróconemu grzesznikowi w pełnym wejściu do wspólnoty. „Grzesznik” nie pozostaje bowiem wówczas sam ze swoją złą przeszłością, w stanie zerwanych więzów wspólnotowych, ale zdolny jest odkryć w sobie samym tkwiące w nim od dawna pozytywne możliwości innego życia. To zaś, co było w nim dotychczas negatywnego, może się przemienić w rzeczywistość zgoła pozytywną. Ważne jest przy tym postawienie braterskiego pytania, którego „grzesznik” na ogół oczekuje, o faktyczne możliwości autentycznego przyczyniania się przez niego do budowy wspólnoty.

### *Do domu*

Miłosierdzie prowadzi grzesznika do domu. Fakt ten znakomicie obrazują przypowieści Jezusa o „zagubionej owcy” i o „synu marnotrawnym (zagubionym)”

Grzeszny człowiek ma na ogół odrobinę nadziei, że mimo swego złego postępowania nie przestaje być człowiekiem. To prawda, że naruszył swym czynem, a nawet i zburzył, swoje właściwe odniesienie do ludzi, do Boga i do siebie samego. Stał się poniekąd obcy w swoim otoczeniu, we własnej rodzinie, w swoim kraju, a nawet w samym sobie — we własnym ciele. Naruszona została właściwa harmonia, zło zniszczyło wszystko. Grzesznik żyje jak

Kain: spłoszony i udręczony. Zgodnie zresztą ze słowami Jahwe: „Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi” (Rdz 4, 12).

Przepelnione miłosierdziem spotkanie się z grzesznikiem przerywa pomost nad wykopaną przez niego przepaścią i daje mu szansę powrotu do domu. Dlatego też można śmiało powiedzieć, iż miłosierdzie buduje nowe odniesienia między ludźmi. „Jeżeli taka postawa cechuje dwie osoby, wówczas one nie tylko obdarzają się życzliwością, ale są sobie wierne na zasadzie wewnętrznego zobowiązania, a więc także — każda z nich — na zasadzie wierności sobie samej” (DM, przyp. 52).

W rzeczy samej miłosierdzie wskazuje w Starym Testamencie z jednej strony na wierność sobie samemu i odpowiedzialność za siebie, za swoje własne życie i za miłość. Ale można też powiedzieć, że to (własne) życie w pełni, a więc miłość, jest niezasłużonym owocem czy darem powodującym pewną wewnętrzną zażyłość, której tak bardzo pragnie ludzkie serce. Podkreślał to już z naciśnięciem prorok Izajasz: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby one zapomniały, Ja nie zapomnę o tobie!” (49, 15).

### *Budowanie cywilizacji miłości*

Jan Paweł II zauważa częste wśród ludzi „dążenie i żądanie, ażeby stosunki międzyludzkie i społeczne wyzwalać od miłosierdzia, a opierać na samej sprawiedliwości” (DM 14). W związku z tym w encyklice *Dives in misericordia* podkreśla mocno, iż „autentycznie chrześcijańskie miłosierdzie jest zarazem *jakoby* *doskonalszym wcieleniem* „zrównania” pomiędzy ludźmi, a więc także i *doskonalszym wcieleniem sprawiedliwości*, o ile ta w swoich granicach dąży również do takiego zrównania” (DM 14).

„Tak więc miłosierdzie staje się nieodzownym czynnikiem *kształtującym* stosunki wzajemne pomiędzy ludźmi w duchu najgłębszego poszanowania wszystkiego, co ludzkie, oraz wzajemnego braterstwa” (tamże). Pap. Paweł VI wielokrotnie wskazywał na „cywilizację miłości”, zwłaszcza w Roku Jubileuszowym 1975: „Ów świat ludzki może stawać się „bardziej ludzki” tylko wówczas, gdy we wzajemne stosunki, które kształtują jego moralne oblicze, wprowadzimy moment przebaczenia, tak istotny dla Ewangelii. Przebaczenie świadczy o tym, że w świecie jest obecna *miłość potężniejsza niż grzech*” (DM 14).

Jeżeli wyeliminuje się ze świata miłosierne przebaczenie, stanie się on „światem zimnej, bezwzględnej sprawiedliwości” (DM 14). Różne zaś egoizmy drzemające w człowieku zdolne są zmienić współzycie ludzi w system ucisku słabszych przez silniejszych.

Świadomość wzajemnych powiązań i długów zaciągniętych wobec innych może i powinna wywoływać poczucie braterskiej solidarności akcentowanej tak mocno przez św. Pawła: „Jeden drugiego brzemiona noście” (Ga 6, 2).

Jeszcze mocniej podkreśla tę myśl sam Jezus w odpowiedzi na pytanie Piotra, ile razy trzeba wybaczyć swemu bratu: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy” (Mt 18, 22). Niemniej, wymagane tak szczerze wybaczenie nie niweczy obiektywnych wymogów sprawiedliwości. To raczej właściwie rozumiana sprawiedliwość stanowi cel przebaczenia.

### c. Postawa duszpasterska

Miłosierdzie jako postawa duszpasterstwa zakłada wiele rzeczy. Postaramy się wniknąć w nie głębiej.

#### *Świadomość równości*

Jest to pierwszy warunek poczynania miłosiernych. Chodzi bowiem o to, że świadczący miłosierdzie nie może i nie powinien mieć poczucia wyższości nad kimś innym. W obliczu Boga wszyscy ludzie są sobie równi: każdy jest grzesznikiem. „Autentyczne chrześcijańskie miłosierdzie jest zarazem jakby doskonałym wcieleniem „zrównania” pomiędzy ludźmi” (DM 14).

W pedagogii Jezusa zauważamy, że wszyscy Apostołowie, niezależnie od swej niewierności, spotykali się z pełnym miłości miłosierdziem. Jeżeli chce się faktycznie głosić miłosierdzie, to trzeba sobie uświadamiać, iż każdy z nas potrzebuje także Bożego miłosierdzia.

Duszpasterz doświadcza często tego stanu rzeczy, spotykając się z grzesznikami. Powinien przecież starać się zrozumieć każdego człowieka i mu przebaczyć. Nierzadko także winien starać się ukazać temu człowiekowi drogę wyjścia z zaistniałej sytuacji. Jednak sama rozmowa z grzesznym człowiekiem i namacalne niejako dotykanie jego problemów nie powinno zmierzać do rozwiązań w płaszczyźnie czysto psychologicznej, a tym samym zgoła osobistej, lecz do rzeczywistych odniesień tego człowieka do innych ludzi, a więc do jego postaw i zachowań. Tutaj właśnie można i trzeba postawić pytania, niekiedy nawet niestosowne i na pozór ciekawskie, dotyczące przeszłości tego człowieka. Tutaj też należy mu dać sposobność wypowiedzenia się na temat tego, jak „mogło” do czegoś takiego dojść. Nie wolno przy tym potępiać ani osądzać; to on sam powinien właściwie ocenić siebie, usprawiedliwić lub potępić. W przeciwnym razie nie zdobędzie się on nig-



dy na odkrycie siebie lecz będzie się starał przykryć i zasłonić. A przecież oczekuje on na miłosierną i życzliwą pomoc, aby mógł spojrzeć w prawdzie na swe dotychczasowe życie. Zresztą sama prawda nie jest już niebezpieczna dla niego: to ona pozwala mu wkroczyć w pełne miłości miłosierdzie, otwierające się przed nim, i zupełnie swobodnie się wypowiedzieć. Czuje więc, że przeżywa w pełni miłosierne spotkanie. Może być tym, kim jest. Nie musi dbać o pozory. Może śmiało się przyznać do swych codziennych trudności. To właśnie umożliwia mu miłosierne obcowanie: niezależnie od tego, kim on jest i co uczynił, traktuje się go po prostu jako człowieka, dając mu faktyczną szansę rozpoczęcia nowego życia i ponownego zespolenia się ze wspólnotą. „Choćby grzechy twoje były jako szkarłat, ja cię nie opuszczę — mówi Pan”. I jeszcze: „Choćby mnie opuścili ojciec mój i matka, to jednak Pan mnie przygarnie” (Ps 26, 10). Miłosierdzie idzie przecież drogą Jezusa, który wziął na siebie całokształt ludzkiego życia. On zaś „ogłosił samego siebie, przyjmawszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi” (Flp 2, 7). Pedagogia Jezusa polegała właśnie na przyjęciu ludzkiej natury, aby tą drogą dotrzeć wprost do człowieka. On sam ustawił siebie, w swym niezgłębnym miłosierdziu, na naszym ludzkim poziomie po to, byśmy jako grzesznicy zostali wprost ogarnięci Jego miłością, która jest miłością samego Boga: to On „z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa” (Ef 1, 4-5).

### *Droga Przymierza*

Z miłosierdzia swego Jahwe otwiera przed ludźmi drogę Przymierza. Oznacza to, że wychodzi z inicjatywą do ludzi, zaprasza ich do siebie, szuka ich i przynagla. Jest też zawsze wierny sobie, swym obietnicom przekazanym ludziom. Szczytem tej wierności jest największy z możliwych darów: Jego Syn Jednorodzony, Jezus Chrystus.

Żaden (pojedynczy) lekarz nie może postępować w ten sposób, że będzie chodził od domu do domu z pytaniem, czy — być może — ktoś potrzebuje teraz jego pomocy. Żaden (pojedynczy) psycholog nie może pytać się ludzi, czy mają — być może — jakieś uczuciowe, wewnętrzne problemy, które chcieliby z nim omówić. Natomiast duszpasterz może wystąpić z taką inicjatywą, do niego bowiem skierowane są słowa: „głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, w razie potrzeby wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz. (...) Czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie” (2 Tm 4, 2-5). W rzeczy samej w działalności duszpasterskiej nie

chodzi o coś, co miałyby charakter zawierania umowy, kontraktu, kiedy to dwie strony zobowiązują się do czegoś konkretnego pod określonymi warunkami. Chodzi tu natomiast o rzeczywistość, której natchnieniem jest biblijny termin „przymierze”. Jahwe nie wycofuje się z przymierza nawet wtedy, gdy Jego lud jest mu niewierny. Wprost przeciwnie, posuwa się jeszcze dalej: posyła swego Syna, Jezusa Chrystusa, aby zawarł z tym ludem „nowe i wieczne Przymierze”. Sam Jezus całym swoim życiem, słowem i czynami, podkreśla, że idzie Mu właśnie o to Nowe Przymierze. Gdy uczeni w Piśmie i faryzeusze gorszą się Jego postawą, tym, że przestaje z grzesznikami i celnikami (por. np. Łk 15, 1), wypowiada On trzy przypowieści wyjaśniające tę kwestię. Mówi o pasterszu poszukującym zagubionej owcy, o kobiecie, która zgubiła drachmę, i o synu marnotrawnym, albo raczej o miłosiernym i wybaczącym ojcu, albowiem wszystkie te trzy postacie występują z inicjatywą odszukania i znalezienia „swej zguby”, ojciec zaś stwierdza stanowczo: „ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się” (Łk 15, 24) i został przygarnięty z miłością. Trzykrotnie podkreśla się też tutaj radość z nawrócenia grzesznika.

Wszystko to wskazuje dobitnie, iż nie chodzi tu żadną miarą o zwykły, „zawodowy” kontrakt, który nie może też — jako taki — wchodzić w rachubę w działalności duszpasterskiej; istotne jest w duszpasterstwie i zgoła niezbędne boskie Przymierze nacechowane dogłębnie Bożym miłosierdziem. W Przymierzu tym bowiem wierności nie towarzyszą żadne uprzednie uwarunkowania: wierność jest tu po prostu bezwarunkowym obowiązkiem bycia w ciągłej dyspozycji.

W związku z tym H. Nouwen mówi: „Wielu duszpasterzy ubolewa nad niewdzięcznością ludzką, nad tym, że nikt im nie dziękuje, że tyle godzin poświęconych przez nich ludziom nie przyniosło żadnego rezultatu, że ludzie po tylu latach nauczania, rozmów, zajęć z nimi oraz sprawowania liturgii pozostają nadal, na co dzień, apatyczni. I dodaje: „Gdybyśmy chcieli naocznie czy namacalnie być wynagradzanymi przez Boga czy ludzi, traktowalibyśmy Go wówczas tak jak biznesmena, siebie samych natomiast jako Jego przedstawicieli”. W postawie Przymierza chodzi o coś zgoła innego niż o obliczanie: chodzi o praktykowanie miłosierdzia. To zaś w naszym świecie nie musi się rzucać w oczy, chociaż stanowi autentycznie chrześcijańskie zadanie.

### *Twórcza, cierpliwa, miłosierna miłość*

„Miłosierdzie — tak jak przedstawił je Chrystus w przypowieści o synu marnotrawnym — ma wewnętrzny kształt takiej miłości,

tej, którą w języku Nowego Testamentu nazwano *agape*. Miłość taka zdolna jest do pochylenia się nad każdym synem marnotrawnym, nad każdą ludzką nędzą, nade wszystko zaś nad nędzą moralną, nad grzechem. Kiedy zaś to czyni, ów, który doznaje miłosierdzia, nie czuje się poniżony, ale odnaleziony i «dowartościowany» (DM 6).

Kto naprawdę kocha, ten chce się poświęcić. Miłosierdzie zaś jeszcze bardziej to uwypukla. I dlatego jest w pierwszym rzędzie przejawem „boskości”, rzeczywistości istic boskiej. Jeżeli zaś „taka postawa cechuje dwie osoby, wówczas one nie tylko obdarzają się życzliwością, ale są sobie wierne na zasadzie wewnętrznego zobowiązania, a więc także — każda z nich — na zasadzie wierności sobie samej” (DM, przyp. 52).

Gdy chrześcijanie świadczą miłość miłosierną, powinni być przekonani o tym, że dobro czynione innym tylko wtedy jest „naprawdę aktem miłości miłosiernej, gdy świadcząc je, żywimy głębokie poczucie, iż równocześnie go doznajemy ze strony tych, którzy je od nas otrzymują” (DM 14).

Nie należy (w końcu) mniemać, iż miłosierdzie z natury swej winno być ustępliwe w obliczu zła, zgorszenia czy też wyrządzonej komukolwiek krzywdy. W każdym z tych przypadków jego podstawowym zadaniem jest zapobieganie złu, ochrona przed nim, wyprzedzająca wszelkie wybaczenie. Niemniej wszystko to nie niweczy miłości miłosiernej.

Ważne i nie podlegające wątpliwości jest tu zadanie towarzyszenia człowiekowi: sam osamotniony człowiek nie poradzi sobie w sytuacji krytycznej; potrzebuje pomocy drugiego. Pomoc zaś ta polega na budowaniu mostów: od osoby pomagającego aż po wspólnotę. Pewne „utożsamienie się” z potrzebującym umożliwia w znacznej mierze pomagającemu wypełnienie tego zadania. Stąd bardzo ważną jest rzeczą, by sam pomagający żył życiem Kościoła: od jego miejsca i czynnej obecności w Kościele zależy przecież sposób i moc jego pomagania innym.

#### d. Zadanie niesienia pomocy

Gdy spotykamy się faktycznie z poważnymi uchybieniami i grzechami, możemy być poniekąd pewni, iż grzesznik „ma już” taki właśnie styl życia. Być może, chciał niejednokrotnie zmienić swe postępowanie, ale to mu się, jak dotąd, nie udawało. Normalnie człowiek jest w stanie kontrolować swe reakcje emocjonalne i potrafi patrzeć z nadzieją w przyszłość. Umie też się przystosować do nowych sytuacji życiowych. Gdy jednak popełnia poważniejsze występki i wykroczenia, ulega pewnemu „zniewoleniu”,

a jego życie zostaje poważnie zakłócone. Normalne siły szybko się wyczerpują, a znużony człowiek odczuwa wszystko jako nowe zagrożenie. Nie daje więc już sobie rady, nie potrafi też opanować zaistniałej sytuacji. Zasklepia się siłą rzeczy w swych „obrzydliwościach”.

Pojawiają się ponadto dwa mechanizmy obronne. Z jednej strony człowiek taki nie szuka, przynajmniej na pozór, żadnej pomocy: chce żyć jakby po spartańsku. Z drugiej zaś rozdarty wewnętrznie i zropaczony czuje wewnętrzną potrzebę rozwiązania tego problemu. Ale to mu się nie udaje bez pomocy z zewnątrz.

Sytuację tę rozjaśnia pewien obraz. Chodzi o postawę czy zachowanie się kogoś małego i słabego, jak choćby dziecka, które chce otworzyć okno, ale samo nie jest w stanie tego uczynić. Psychologiczna pomoc będzie polegała na zaspokojeniu tej potrzeby dziecka. Ale przecież to dziecko może wypaść (wyskoczyć) przez okno, a na zewnątrz bywa często zimno, będzie więc narażone na chłód, a może nawet i głód. Chrześcijańskie niesienie pomocy nie może zatem się ograniczać do samego tylko otwarcia okna, ale winno też wskazać np. drogę do ogrodu, do kwiatów, i to tak dalece, iż nie powinno się otwierać okna, dopóki nie będzie można wskazać tej dalszej drogi do radości i kwiatów, a nie do zimna i głodu. Zadanie spieszenia z pomocą polega więc na umiejętności wskazywania właściwej drogi prowadzącej do nowych odniesień. Tu zaś trzeba najpierw gruntownie badać i zastanawiać się nad tym, w jaki sposób i w czym mogę komuś dopomóc. Chodzi bowiem o poznanie tych mechanizmów obronnych i tych sił nieznanymi, które mogą pojawić się nagle w ramach samego procesu pomagania innym. Można by powiedzieć, ujmując to bardziej konkretnie, iż człowiek starający się dopomóc innym, przechodzi dosyć łatwo i szybko w stan agresji: stara się po prostu pomagać na siłę. I dlatego potrzebuje sam emocjonalnej *katharsis* — oczyszczenia, aby jego pomoc była prawdziwie niesieniem pomocy.

Niekiedy słyszy się słowa: niosący pomoc jest jakby mostem między poszukującym (tej pomocy) a wspólnotą. I to jest prawda. Bardzo często bowiem wskazuje on zabląkanemu drogę prowadzącą do siebie samego, do wspólnoty i do Boga. Jednym słowem: jest więzią (dla) nowych relacji. Skoro zaś miłosierdzie jest w stanie zaleknionego grzesznika usytuować w zdecydowanie nowych odniesieniach, przyczynia się tym samym do rozpoczęcia przez niego „nowego życia”.

Jeżeli z kolei to nowe życie staje się udziałem człowieka dzięki chrześcijańskiej pomocy oraz osobom ją świadczącym, to spośród tych osób towarzyszących grzesznikowi winniśmy najpierw wymienić te „wiele mogące” sługi Kościoła, jakimi są kapłani, którzy

w imieniu Chrystusa sprawują sakramenty święte, łącznie z sakramentem pokuty, w którym ludzie rodzą się prawdziwie do nowego życia. Sakrament ten jest i będzie wielkim „świadczeniem” Bożego miłosierdzia, albowiem w imię Boga udziela on przebaczenia, umożliwiając tym samym człowiekowi powrót do domu Ojca.

## ZAKOŃCZENIE

Głoszenie i praktykowanie miłosierdzia umożliwia chrześcijanom autentyczne budowanie „cywilizacji miłości”. Miłosierdzie i przebaczenie ukazują, iż „poza całym procesem «wyrównawczym» czy też «rozejmowym», który właściwy jest dla samej sprawiedliwości, dochodzi do głosu miłość, czyli afirmacja człowieka. Spełnienie zaś warunków sprawiedliwości jest nade wszystko nieodzowne, ażeby ta miłość mogła niejako odsłonić swe oblicze”. Chodzi bowiem o to, że „ten, kto przebacza, i ten, który dostępuje przebaczenia, spotykają się ze sobą w jednym zasadniczym punkcie: tym punktem jest godność, czyli istotna wartość człowieka, która nie może być zagubiona, której potwierdzenie czy odnalezienie stanowi też źródło największej radości” (DM 14). Jest to właśnie to nowe życie.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC